

Benedykt XVI

Upadek bogów i wiara ludzi prostych : medytacja na rozpoczęcie I kongregacji generalnej : (Watykan, 11 października 2010 r.)

Salvatoris Mater 13/3/4, 334-337

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W Maryi widzimy nasze ostateczne przeznaczenie

Dziś Kościół obchodzi jedno z najważniejszych świąt roku liturgicznego ku czci Najświętszej Maryi Panny – Jej Wniebowzięcie. Gdy dobiegło końca Jej życie ziemskie, Maryja została wzięta z duszą i ciałem do nieba, czyli do chwały życia wiecznego, w pełnej i doskonałej komunii z Bogiem.

W tym roku mija 60 lat od chwili, kiedy czcigodny papież Pius XII – 1 listopada 1950 r. – uroczyście sformułował ten dogmat; chciałbym odczytać, choć jest to nieco skomplikowane, definicję dogmatu. Papież ów stwierdza: «Dla tej przyczyny dostojna Matka Boga ‘jednym i tym samym aktem Bożej woli’ złączona odwiecznie w tajemniczy sposób z Jezusem Chrystusem, Niepokalana w swym poczęciu, w Boskim swym macierzyństwie nienaruszona dziewica, wielkodusznie współdziałająca z Boskim Odkupicielem, który odniósł pełny triumf nad grzechem i jego następstwami, osiągnęła wreszcie to jak gdyby najwyższe uwieńczenie swoich przywilejów przez to, że zachowana została od skazania grobowego i tak jak Syn Jej, zwyciężywszy śmierć, z ciałem i duszą wzięta została do niebieskiej chwały, gdzie ma jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna swojego, nieśmiertelnego Króla wieków» (konst. ap. *Munificentissimus Deus*, AAS 42 [1950], 768-769).

To zatem jest istotą naszej wiary we wniebowzięcie: wierzymy, że Maryja, podobnie jak Chrystus, Jej Syn, przewyciężyła już śmierć i króluje w chwale niebieskiej w pełni swojej istoty, «z duszą i ciałem».

W dzisiejszym drugim czytaniu św. Paweł pomaga nam wyjaśnić nieco tę tajemnicę, wychodząc od głównego faktu historii ludzkiej i naszej wiary, a mianowicie faktu zmartwychwstania Chrystusa, który jest «pierwociną spośród tych, co pomarli». Zanurzeni w Jego paschalnej tajemnicy, staliśmy się uczestnikami Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Jest to zdumiewający sekret i kluczowa rzeczywistość całych ludzkich dziejów. Święty Paweł mówi nam, że wszyscy jesteśmy «włączeni» w Adama, pierwszego i starego człowieka, wszyscy dziedziczymy ten sam los ludzki, do którego należy cierpienie, śmierć, grzech. Ale do tej rzeczywistości, którą wszyscy możemy widzieć i przeżywać każdego dnia, dodaje rzecz nową: jesteśmy nie tylko dziedzicami jedynego istnienia ludzkiego, zapoczątkowanego wraz z Adamem, ale jesteśmy «włączeni» także w nowe człowieka, w zmartwychwstałego Chrystusa, a zatem zmartwychwstałe życie jest w nas już obecne. Tak więc to pierwsze «włączenie» biologiczne jest włączeniem w śmierć, włączeniem rodzącym śmierć. Drugie, nowe, którego dostępujemy w chrzcie, jest «włączeniem» dającym życie. Zacytuję jeszcze słowa z dzisiejszego drugiego czytania. Święty Paweł mówi: «Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności: Chrystus jako pierwociny, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia» (1 Kor 15, 21-23).

⁷ „L'Osservatore Romano” 31(2010) nr 10, 25-26.

Otóż to, co św. Paweł stwierdza w odniesieniu do wszystkich ludzi, Kościół w swym nieomylnym Magisterium mówi w konkretny sposób i w konkretnym sensie o Maryi: Matka Boża jest do tego stopnia włączona w misterium Chrystusa, że w całej pełni swej osoby dostępuje udziału w zmartwychwstaniu swego Syna już po zakończeniu życia ziemskiego; doświadcza tego, czego my oczekujemy na końcu czasów, kiedy zostanie pokonany «ostatni wróg», śmierć (por. 1 Kor 15, 26); doświadcza już tego, co wyznajemy w Credo: «Wierzę w ciała zmartwychwstanie i życie wieczne».

A zatem możemy postawić sobie pytanie: w czym zakorzenione jest to zwycięstwo nad śmiercią, które w cudowny sposób dokonało się już w Maryi? Jego źródłem jest wiara Dziewicy z Nazaretu, o czym świadczy fragment Ewangelii, którego wysłuchaliśmy (Łk 1, 39-56): wiara, będąca posłuszeństwem Słowu Bożemu i całkowitym zdaniem się na inicjatywę i działanie Boga, zgodnie z tym, co zwiastuje Jej archanioł. Wiara zatem jest wielkością Maryi, jak radośnie obwieszcza Elżbieta: Maryja jest «błogosławiona między niewiastami», «błogosławiony jest owoc Jej łona», ponieważ jest «Matką Pana», ponieważ wierzy i żyje w wyjątkowy sposób «pierwszym» z błogosławieństw – błogosławieństwem wiary. Elżbieta wyznaje to poprzez radość swoją i radość dzieciątka, które poruszyło się w jej łonie: «Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (w. 45). Drodzy przyjaciele! Nie poprzestawajmy na podziwianiu Maryi w Jej chwalebnym losie, jako osoby bardzo od nas odległej. Nie! Mamy patrzeć na to, czego Pan w swej miłości pragnął także dla nas, dla naszego ostatecznego przeznaczenia: byśmy żyli poprzez wiarę w doskonałym zjednoczeniu miłości z Nim, a tym samym żyli prawdziwie.

W związku z tym chciałbym zatrzymać się nad tym aspektem dogmatycznego stwierdzenia, gdzie jest mowa o przyjęciu do chwały niebieskiej. Wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że używając określenia «niebo», nie odnosimy się do jakiegoś miejsca we wszechświecie, do jakiejś gwiazdy czy czegoś podobnego, nie. Mamy na myśli coś o wiele większego i trudniejszego do zdefiniowania za pomocą naszych ograniczonych pojęć ludzkich. Przez to określenie «niebo» chcemy powiedzieć, że Bóg – Bóg, który stał się nam bliski – nie opuszcza nas nawet w chwili śmierci i po niej, lecz ma dla nas miejsce i daje nam wieczność; chcemy powiedzieć, że w Bogu jest dla nas miejsce. Aby trochę lepiej zrozumieć tę rzeczywistość, popatrzmy na nasze życie: wszyscy doświadczamy tego, że dana osoba po śmierci nadal w jakiś sposób istnieje w pamięci i w sercu tych, którzy ją znali i kochali. Moglibyśmy powiedzieć, że w nich nadal żyje jakaś cząstka tej osoby, lecz jest jakby «cieniem», ponieważ także to przetrwanie w sercu bliskich jej osób musi się skończyć. Bóg natomiast nigdy nie przemija, a my wszyscy istniejemy mocą Jego miłości. Istniejemy, ponieważ On nas kocha, ponieważ jesteśmy Jego pomysłem i On powołał nas do życia. Istniejemy w myślach i w miłości Boga. Istniejemy w całej naszej rzeczywistości, a nie tylko we własnym «cieniu». Nasza pogoda ducha, nasza nadzieja, nasz pokój opierają się właśnie na tym: że u Boga, w Jego myśli i w Jego miłości, nie tylko może przetrwać nasz «cień», lecz w Nim, w Jego stwórczej miłości jesteśmy strzeżeni i w Niego włączeni z całym naszym życiem, z całym naszym istnieniem w wieczności.

To Jego miłość pokonuje śmierć i daje nam wieczność, i tę właśnie miłość nazywamy «niebem»: Bóg jest tak wielki, że jest w Nim miejsce również dla nas. A Człowiek Jezus, który jest zarazem Bogiem, jest dla nas gwarancją, że byt-człowiek i byt-Bóg mogą istnieć i żyć na wieki jeden w drugim. To oznacza, że z każdego z nas przetrwa nie tylko jakaś część, która zostaje nam, by tak powiedzieć, wyrwana, podczas gdy reszta ulega zniszczeniu; oznacza to raczej, że Bóg zna i kocha całego człowieka, to czym jesteśmy. I Bóg przyjmuje do swej wieczności to, co *teraz*, w naszym życiu – na które składają się cierpienie i miłość, nadzieja, radość i smutek – wzrasta i się urzeczywistnia. Cały człowiek, całe jego życie zostaje przez Boga wzięte i, w Nim oczyszczone, otrzymuje wieczność. Drodzy przyjaciele! Uważam, że ta prawda powinna nas napełniać głęboką radością. Chrześcijaństwo nie głosi tylko jakiegoś zbawienia duszy w nieokreślonych zaświatach, gdzie to wszystko, co w tym świecie było dla nas cenne i drogie, miałyby zostać unicestwione, ale obiecuje życie wieczne, «życie w przyszłym świecie»; nic z tego, co jest dla nas cenne i drogie, nie ulegnie zniszczeniu, lecz będzie miało pełnię w Bogu. Wszystkie włosy na naszej głowie są policzone, powiedział pewnego dnia Jezus (por. Mt 10, 30). Świat ostateczny będzie dopełnieniem również tej ziemi, jak stwierdza św. Paweł: także stworzenie «zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych» (Rz 8, 21). A zatem staje się zrozumiałe, że chrześcijaństwo daje mocną nadzieję na świetlaną przyszłość i otwiera drogę do urzeczywistnienia tej przyszłości. My, właśnie jako chrześcijanie, jesteśmy powołani do budowania tego nowego świata, do pracy nad tym, aby pewnego dnia stał się «światem Bożym», światem, który przewyższy wszystko, co my sami moglibyśmy zbudować. W Maryi Wniebowziętej, która ma pełny udział w zmartwychwstaniu Syna, kontemplujemy urzeczywistnienie ludzkiego stworzenia według «świata Bożego».

Módlmy się do Pana, aby pozwolił nam zrozumieć, jak cenne jest w Jego oczach całe nasze życie; aby umocnił naszą wiarę w życie wieczne; aby nas uczynił ludźmi nadziei, pracującymi nad budowaniem świata otwartego na Boga, ludźmi pełnymi radości, umiejącymi dostrzegać piękno przyszłego świata pośród trosk życia codziennego, którzy z tą pewnością żyją, wierzą i mają nadzieję. Amen!

Medytacja na rozpoczęcie I kongregacji generalnej
(Watykan, 11 października 2010 r.)⁸

Upadek bogów i wiara ludzi prostych

11 października 1962 r., 48 lat temu, papież Jan XXIII otworzył Sobór Watykański II. Wówczas 11 października obchodzono uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, i papież Jan chciał w ten sposób powierzyć tego dnia cały Sobór macierzyńskim rękóm, macierzyńskiemu sercu Matki Bożej. My również

⁸ „L'Osservatore Romano” 31(2010) nr 11, 20-22.

rozpoczynamy 11 października i my również chcemy powierzyć ten Synod, razem z wszystkimi problemami, z wszystkimi wyzwaniami, z wszystkimi nadziejami, macierzyńskiemu sercu Maryi, Matki Bożej.

To święto wprowadził Pius XI w 1931 r., 1500 lat po Soborze Efeskim, który uznał, że Maryja ma prawo do tytułu *Theotókos*, *Dei Genitrix*. W tym wielkim słowie *Dei Genitrix*, *Theotókos*, Sobór Efeski zawarł całą naukę o Chrystusie, o Maryi, całą naukę o odkupieniu. Dlatego warto poświęcić parę chwil na refleksję nad tym, co mówi Sobór Efeski i o czym mówi ten dzień.

Tytuł *Theotókos* jest bowiem bardzo śmiały. Kobieta jest Matką Boga. Można by się zapytać: jak to możliwe? Bóg jest odwieczny, jest Stwórcą. My jesteśmy stworzeniami, żyjemy w czasie: jak ludzka istota może być Matką Boga, Odwiecznego, skoro my wszyscy żyjemy w czasie, wszyscy jesteśmy stworzeniami? Zrozumiałe jest zatem, że słowo to budziło – u niektórych – ostry sprzeciw. Zwolennicy twierdzili: można mówić o *Christotókos*, owszem, ale nie o *Theotókos*: *Theós*, Bóg jest czymś więcej, jest ponad wydarzeniami historii. Sobór tak jednak zdecydował i właśnie w ten sposób naświetlił Boże wydarzenie, wielkość tego, co dla nas uczynił. Bóg nie zamknął się w sobie, wyszedł z siebie, zjednoczył się do tego stopnia, tak radykalnie z człowiekiem, Jezusem, że ten człowiek, Jezus, jest Bogiem, i jeśli o Nim mówimy, możemy zawsze mówić także o Bogu. Nie przyszedł na świat tylko człowiek, który miał coś wspólnego z Bogiem, ale w Nim narodził się Bóg na ziemi. Bóg wyszedł z siebie. I możemy powiedzieć, na odwrót, że Bóg nas przyciągnął do siebie i nie jesteśmy już poza Bogiem, ale w Nim samym, we wnętrzu samego Boga.

Jak wiemy, według filozofii Arystotelesa relacja między Bogiem i człowiekiem nie jest wzajemna. Człowiek odnosi się do Boga, ale Bóg, Odwieczny, jest w sobie, nie zmienia się: nie może mieć jednej relacji dzisiaj, a innej jutro. Pozostaje w sobie, nie ma relacji *ad extra*. Jest to bardzo logiczne, ale doprowadza nas do rozpacz: Bóg bowiem nie jest związany ze mną. Wcielenie, wydarzenie *Theotókos* radykalnie zmieniło ten stan rzeczy, Bóg bowiem przyciągnął nas do siebie, a sam Bóg jest relacją i daje nam udział w swojej wewnętrznej relacji. Uczestniczymy zatem w Jego byciu Ojcem, Synem i Duchem Świętym, uczestniczymy w Jego byciu w relacji, jesteśmy w relacji z Nim, a On rzeczywiście ustanowił relację z nami. W tamtym momencie Bóg chciał urodzić się z niewiasty i zawsze pozostać sobą: oto wielkie wydarzenie. Możemy zatem zrozumieć głębię aktu papieża Jana, który powierzył zgromadzenie soborowe, synodalne, głównej tajemnicy, Matce Bożej, którą Pan przyciągnął do siebie, a wraz z Nią nas wszystkich.

Otwarcie Soboru towarzyszyła ikona *Theotókos*. Na jego zakończenie papież Paweł VI przyznał Matce Bożej tytuł *Mater Ecclesiae*. I te dwie ikony, z początku i końca Soboru, są ściśle powiązane, są koniec końców jedną ikoną. Chrystus nie narodził się bowiem jako jednostka pośród innych. Narodził się, by sobie stworzyć ciało: narodził się – jak mówi Jan w 12 rozdziale swojej Ewangelii – by wszystkich przyciągnąć do siebie i włączyć w siebie. Narodził się – jak mówią Listy do Kolosan i do Efezjan, by zjednoczyć cały świat, narodził się jako pierworodny z wielu braci, narodził się, żeby zjednoczyć w sobie wszechświat, jest zatem Głową wielkiego ciała. Tam gdzie rodzi się Chrystus, rozpoczyna się proces jednoczenia, rozpoczyna się powoływanie, budowanie